

„Teatr radiowy jest drogą powrotną teatru do teatru słowa” – powiedział Wiesław Myśliwski na spotkaniu ze słuchaczami w Teatrze NN. I rzeczywiście, najważniejsze podczas „Dni (i nocy) Teatru Polskiego Radia w Teatrze NN” było słowo.

Publiczność, w kameralnym gronie, wsłuchiwała się uważnie w tekst płynący z głośnika. Teatr radiowy polega na słuchaniu i uruchamianiu wyobraźni. Tutaj widz tworzy na własny użytek scenografię, rekwizyty i kostium, wymyśla, jak wyglądają bohaterowie słuchowisk.

Dość dziwny i niespotykany był to widok – grupa dorosłych ludzi, którzy siedzą po ciemku i słuchają historii opowiadanych przez aktorów. Zupełnie jak dzieci słuchające bajek.

Główny bohater spotkań z teatrem radiowym, czyli Słowo, prezentowane było w postaci słuchowisk i rozmów z ich autorami i realizatorami. Zróżnicowana była tematyka i sposób opowiadania historii. Można było posłuchać m.in. „Wielkiej Improwizacji” z „Dziadów” w różnych wykonaniach, adaptacji sztuk teatralnych „Drzewo” W. Myśliwskiego, „Króla Ubu” Alfreda Jarry’ego i specjalnie dla radia napisanych: „Komedii prowincjonalnej” A. Baumana, „Oszołoma” i „Solo na trąbkę” A. Mularczyka, „Samolotu” J. Górzeńskiego i „Dyptyku wileńskiego” na podstawie książki prof. Ireny Sławińskiej.

Celem organizatorów spotkań było rozpowszechnienie takiej właśnie formy teatru. Ma ona wieloletnią tradycję i okazuje się, że polskie słuchowiska są wysoko premiowane na międzynarodowych festiwalach (Prix Italia, Prix Europa, Ostankino Prize). Była to próba popularyzacji nie tylko formy słuchowiska, ale także pewnej koncepcji radia, jako medium. Radia, które proponuje słuchaczom coś więcej niż skrót wiadomości i muzykę.

Równocześnie twórcy teatru radio-

wego chcieli naocznie przekonać się, w jaki sposób jest on odbierany, bo przecież w tym teatrze widz jest zawsze potencjalny. Czy w ogóle istnieje potrzeba takiego teatru? Chcieli także sprawdzić, wypróbować, jaka forma jest najbliższa współczesnemu odbiorcy.

Ale niestety, wydaje się, że nie osiągnięto tego celu. Właściwie nie do końca wiadomo, kto był adresatem spotkań. Przypadkowi słuchacze radia zdarzali się sporadycznie, większość widzów stanowili zainteresowani dziennikarze, organizatorzy i twórcy.

Resztę – studenci politologii. Zbyt mała liczba odbiorców wykluczyła ideę propagowania. Poza tym w mieście nie było żadnego plakatu informującego o imprezie. A szkoda, bo sama idea jest bardzo dobra.

Z drugiej strony otwarta forma spotkań spowodowała niemożność rozmowy o konkretnych zagadnieniach i problemach tego typu teatru. Nie było tematu przewodniego, każdy twórca mówił o tym, co było ciekawe dla niego. W ten sposób spotkania z teatrem radiowym miały charakter anegdotyczno-towarzyski. Co nie znaczy, że nie były sympatyczne.

Absolutnie bezkonkurencyjnym słuchowiskiem było „Drzewo” – adaptacja sztuki teatralnej W. Myśliwskiego w reżyserii Janusza Kukulę. Jak mówił autor: „Drzewo”, powstało jako protest autora przeciwko teatrowi. 250-stronicowa sztuka została napisana na zamówienie K. Dejmka. Oczywiście w takiej objętości nie nadawała się na scenę. Motyw przewodni utworu to: „stoi drzewo, a pod drzewem dzieje się Polska”. Ale tematyka jest bardzo bogata: problem pamięci, zmienności losu, szukanie sensu i wartości życia. W tym ponad godzinnym słuchowisku zawarte są próby odnalezienia odpowiedzi na najistotniejsze dla człowieka pytania. Zgodnie z deklaracją autora, że literatura bierze się z krótkiego zdania: „Posłuchaj, opowiem ci historię...”, tekst płynie spokojnym rytmem, zaciekawia i intryguje. Widać także dbałość o przejrzystość języka i klarowność zdań. „Nie fabuły, historie są istotne, ale język. Dzięki językowi człowiek potrafi opowiedzieć swój wewnętrzny świat” – wyjaśnił pisarz.

Spotkaniom towarzyszyły recitale Janba Kondraka i Ryszarda Borkowskiego.

■ Ewa Sosnowka

